Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
ROK VIII. 24 KWIECIEŃ 1927 R. Nr 17.
HARCERZ
CZUWAJ
TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



J. Michalski.

PATRON RYCERZY

Rycerze całego świata chrześcijańskiego, jakkolwiek byli różnych narodowości i często z sobą walczyli, jednak nie tylko łączyli się we wspólnem prawie rycesrkiem, ale i jednego mieli patrona.

Patronem tym był św. Jerzy.

Święty Jerzy pochodził z Kappadocji. Urodził się jako syn bogatych rodziców. Mając 20 lat obrał zawód wojskowy. Wkrótce wybił się wśród swych kolegów niezłomnym, prawym charakterem. Dochodził do zaszczytów i sławy. Cesarz Dioklecjan polubił go bardzo i darzył szczególnemi względami, nie wiedząc, że Jerzy jest chrześcijaninem.

Jednak ten stan nie trwał długo. Podczas jednej z narad państwowych Jerzy stając w obronie ciemiężonych chrześcijan, przyznał się, że jest wyznawcą Chrystusa.

Torturowany kilkakrotnie pozostał zawsze wierny wielkiej idei i nauce Chrystusa, czyniąc ku świadectwu prawdy liczne cudy.

Umarł około roku 303, powiększając grono Męczenników Pańskich.

Został jednak jego duch potężny — przykład dla wielu pokoleń rycerskich. Nie było na świecie bodaj jednego człowieka ktoryby nie znał tego świętego i pod Jego opiekę się nie udawał.

On stał się patronem i wodzem duchowym rycerstwa. W Jego imieniu wypowiadano wojny muzułmanom, pod Jego sztandarem szło w bój i ginęło rycerstwo świata.

Przysięga rycerska „na włócznię św. Jerzego" była największem przyrzeczeniem, którego nie łamano nigdy.

Dzień św. Jerzego, 24 kwietnia czczono na całym świecie.

I obecnie my, spadkobiercy haseł rycerstwa, które tylko zmieniło nazwę, a zostało w nas, dziedzice prawa rycerskiego i rycerskiej tradycji oddajemy hołd ich i naszemu patronowi, św. Jerzemu.

Niech przewodniczy naszym dłoniom, niech strzeże ust naszych od zdrady i kłamstwa, niech charaktery nasze pancerzem stałości wzmocni, a wolę niechaj w granit zmieni, byśmy hasła wszelkie przekuli w czynów stal i na całym świecie przywrócili panowanie Jego szczytnego ducha.

I ty harcerzu, który nosisz lilję i krzyż, pomnij na tych, którzy pasem rycerskim byli opasani i złotemi pobrzękiwali ostrogi.

Czyń, jako oni czynili, bo prawo z nimi wyznajesz jednakie i jeden nad wami Patron.

▽

Ze wspomnień międzynarodowej konferencji instruktorskiej w maju 1926 r.

W maju 1926 r. odbyła się w obozie pod Nowym Yorkiem tygodniowa konferencja przedstawicielek żeńskich organizacyj skautowych.

Przybyły 53 delegatki z 26 organizacyj, by wspólnie przeżyć tydzień w skautowym obozie, podzielić się zdobytemi doświadczeniami, a przedewszystkiem by wzmocnić węzły wszechświatowego braterstwa, łączące skautów i skautki całego świata. Czujemy się dobrze i swobodnie, choć otaczają nas twarze o różnym kolorycie, różne mundury i różne języki.

Nadzwyczaj serdeczna i troskliwa gościnność Amerykanek wytwarza ten nastrój pogodny i radosny, tak właściwy każdemu obozowi.

Obóz różni się znacznie od naszych. Rozbity tu został przez specjalne przedsiębiorstwo obozowe.

Przeprowadzono na całym terenie wodociągi, zbudowano kuchnie z cegieł z wysokiemi kominami. Kuchnie zaopatrzone bogato we wszystkie naczynia i sprzęty przypominają zwykłe kuchnie domowe.

Namioty duże z podłogami drewnianemi wysoko nad ziemią tak, że do wnętrza wchodzimy po schodkach.

Całe urządzenie służyć będzie przez szereg lat różnym drużynom okolicznym, które latem po kolei obozować tu będą.

Myślę, że nasza młodzież nie czułaby się zadowolona z tego rodzaju obozowania. Dla nas główny czar obozu to to, że same wszystko sobie urządzimy, że co rok w inną stronę Polski się udamy, a brak różnych w domu używanych sprzętów kuchennych stanie się źródłem nadzwyczaj pomysłowych wynalazków.



Jenerał Baden-Powell sadzi drzewka organizacji angielskiej w obozie międzynarodowym.

Sprawozdania, referaty i konferencje stanowiące główną część naszej wspólnej pracy, urozmaicane były wycieczkami samochodowemi w śliczne okolice górzystych brzegów rzeki Hundson, oraz uroczystościami, mającemi na celu podkreślenie wszechświatowego braterstwa skautowego.

Jedną z takich uroczystości było sadzenie wzdłuż głównej drogi w obozie drzewek przez delegatki wszystkich organizacyj.

Każda organizacja posadziła tam swoje drzewko.

Jedna z ilustracyj przedstawia jenerała Robert'a Baden-Powella sadzącego drzewko dla Anglji. Dzień ten był dniem, specjalnie twórcy skautingu poświęconym. W przemówieniu, które wtedy do nas wygłosił, uderzyła mnie myśl następująca:

Jenerał Baden-Powell powiedział, że gdy powstawały pierwsze zastępy skautowe, to myślał, że oto do doniczki posadził pewną odmianę pokojowej roślinki, która bardzo dobrze mu się rozwija. Ale roślina zaczęła rosnąć i rosnąć trzeba ją było w coraz większe naczynia przesadzać, rozgałęziała się i stała się wielkiem drzewem, nikomu nieznanem i że, patrząc w tej chwili na to drzewo, ma czasem jakby uczucie lęku

W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU

Przez M. B. T. 8)

I noc bezsenna, i nasze zdarzenie zniklyby całkiem z naszej pamięci, gdybym nie czuł twardego przedmiotu, który obciążał mi kieszeń. Rewolwer znalazłem w rozrzuconej słomie, kiedyśmy oglądali przed odmarszem, miejsce spotkania z bandytą. Chciałem broń oddać panu R., ten jednak, wiedząc o dziurach w mem nakryciu głowy, uznał że powinienem broń zachować na pamiątkę. Nie oponowałem, pamiątka była naprawdę cenna. Spojrzałem po kolegach. Dopiero teraz uderzyła mnie zmiana w ich postawie. Od Kazika do „Smyka" wszyscy jakby skupili się w sobie, ruchy stały się bardziej energiczne, a wesoły śmiech brzmiał bardziej po męsku.

„Hej idę w las
Dudni ziemia kiej krocę"..

Gotowaliśmy obiad w cieniu wielkiej baszty. Ręczę, że nie jeden bogacz nie miał takiej jadalni, jak nasza wiara. Biwakowaliśmy na wzgórku, pokrytym zagajnikiem. Nad nami wznosiły się zębate mury starego zamczyska, pełne strzelnic, przez które przeglądało niebo. Przed nami dookoła szumiały lasy wiła się wymyślnym skrętem jasna wstęga, rzeki, wdali widać było żółte strzechy wioski, bliżej białą linją biegła nasza szosa.

Siedziałem w kucki przed kuchnią, wędząc się w dymie ogniska, na którym kipiał kociołek z zupą. Obok Stach smażył słoninę na pokrywce menażki. Od chwili, gdy przez swą niezręczność omal nie sprowadził nieszczęścia, starał się to swoim postępowaniem możliwie wynagrodzić. Teraz zamiast myszkować z innymi po basztach i fosach, pomagał mi w przygotowaniu posiłku.

„Ho, ho, Stach, jeszcze z Ciebie zrobię ćwika" żartowałem widząc, jak trzymał pokrywkę na rączce, pomysłowo dorobionej z patyka. „Może, ale, że z Ciebie nie będzie futbolisty, to pewne odrzucił. „Takiś sprytny, dajno lepiej lornetkę, ktoś się przeprawia przez rzekę". Ciekawe, jakby nie mieli mostu!" W okrągłem polu lornetki dostrzegłem w wodzie stado koni, puszczonych, jak do wodopoju. ędziło je trzech siedzących na oklep pastuchów. Po chwili, mącąc jasny nurt, wydostali się na nasz brzeg i zanurzyli w lesie.

Przy obiedzie, spożytym na kamiennym stopniu, podzieliłem się spostrzeżeniami ze wszystkimi. Jurkowi oczy zabłysły. „Może to oni". Zasmakowałeś bratku! Kazik przestał jeść i patrzył w milczeniu, na rzekę, na las na niewidoczny kres naszej drogi, gdy wchodziliśmy do obejścia gajówki, pogoda zaczęła się psuć na dobre. Powietrze stało się duszne i gorące, wiatr ustał a niebo pokryły ciężkie ciemne chmury. Gajowego nie było. Pani gajowa, (babina wielka i tłusta), zezwoliła nam po długim namyśle na rozbicie obozu w miejscu upatrzonem nad brzegiem rzeki, w pobliżu zabudowań.

Zabudowania te tworzyły podkowę, której dwa ramiona stanowiły: duża stajnia z oborą i niewielka stodoła. Między niemi stała chata gospodarzy. Gajówkę otaczał las z trzech stron, z czwartej za stodołą ogród warzywny. Potem, aż do szosy, ciągnął się zagajnik, za szosą widać było niewielką, białą wydmę piaszczystą, a dalej stary gęsty bór. (C.d.n.)

Konto P.K.O. Związkowej Stanicy Harcerskiej jest 12.322

przed siłą, z jaką drzewo się rozrasta, przyjmując zgoła nieoczekiwaną postać.

I rzeczywiście rozrastają się organizacje skautowe, udoskonalaia się metody, coraz to nowe pomysły zwiększają ich bogactwo.

Wszystkie prawie delegatki cechuje paląca ciekawość dowiedzenia się, jak rozwija się ruch skautowy innych narodów, co nowego wprowadzono, jakie zmiany zaszły od ostatniej konferencji.

I choć spostrzegamy wiele zmian, czujemy wszystkie nadzwyczaj wyraźnie siłę idei, która nas łączy, która poprzez różnice narodowościowe ułatwia porozumienie, zapewnia ufność i życzliwość wzajemną.

Wracamy do kraju z radosnem poczuciem siły tego ruchu młodzieży, który świat cały ogarnął i zastępy młodzieży we wszystkich częściach świata do życia w myśl prawa i przyrzeczenia zapalił.

Hanna Dydyńska.



Delegatki na międzynarodową konferencję instruktorską z P. Prezydentem Stanów Zjednoczonych Coolidge'em.

UŁAMEK PRACY OBYWATELSKIEJ

W życiu naszem jesteśmy świadkami smutnego faktu: istnienia analfabetyzmu.

Ten fakt. jak czarna plama odcina się od jasności... w dobie zdobyczy wiedzy i kultury... Czynniki miarodajne i społeczeństwo.., jego organizacje oświatowe. zwalczają tę anomalję drogą przymusu nauczania.. przez sieć szkolną czytelnie, kursa...

Przymus szkolny, jak wiemy. dotyczy młodzieży, nie ogarnia zaś starszego społeczeństwa wśród którego wypadki analfabetyzmu przetrwają jeszcze lata całe, przynosząc ujmę i wstyd narodowi...

Pomyślmy tylko. co za wielką przysługę może oddać Harcerstwo tej sprawie. a przez nią wiekopomnej ojczyźnie.

My rozsiani po wszystkich zakątkach kraju znajdujemy się na każdej piędzi ojczystej ziemi. żyjemy z tymi ludźmi. jedni bliżej, inni dalej, lecz zawsze znając ich doskonale z wypadków dnia, niekiedy posiadając ich pełne zaufanie...

Zaufanie jest tu ogromnym walorem gdy chcemy z tym człowiekiem coś zrobić. do czegoś namówić, jest ono siłą, burzącą mur obawy, lęku. nieufności, wzniesiony przez te rysy charakteru, idące w parze z nieuctwem, trwającem nieraz lata. aż do śmierci. Uzbrojeni w ich przyjaźń przystąpmy bliżej i rzućmy myśl krótkiej. wspólnej nauki...

Metoda jest prosta i wyraźnie ujęta w tak zwanym systemie „czwórek oświatowych", propagowanych przez Polską Macierz Szkolną Czwórka. złożona z kierownika (czki) i trzech uczniów. pracując z „Elementarzem" i „Konstytucją"*) specjalnie opracowanemi dla tego celu, w ciągu czasu do pięćdziesięciu godzin uczyni z trzech analfabetów ludzi świadomych obowiązków i praw obywatela, umiejących czytać i pisać. Z naszego cichego poczynania może się zrodzić czyn zbiorowy. Pomyślcie. gdyby na dziesiątki tysięcy braci Harcerskiej uczyniło krok ten do tysiąca harcerzy to w ciągu dwumiesięcznej naszej miłej pracy Naród uzyskałby trzy tysiące obywateli... To są zestawienia dowolnie przecież wzięte, lecz czyż w naszych warunkach. niekiedy opłakanych przez swój zastój w jednorodności zagadnień poruszanych. niemożliwe?... Owszem, możliwe i chyba nietrudno osiągalne... wszak ta praca. o wybitnym czynniku sumienności i akuratności. nie jest nad siły dla druha bądź druhny z wiedzą średnich klas gimnazjalnych

Jeżeli mamy tworzyć w młodem pokoleniu odłam. idący za tętnem życia i podsycać je, to w pierwszym rzędzie czyniąc ten ułamek pracy obywatelskiej postąpimy w imię naszej zasady — naszego prawa...!

Nic chyba nie jest milsze, jak spełnienie obowiązków społecznych i świadomość, że poświęcona praca mych młodzieńczych sił zatliła „oświaty kaganiec" przed oczyma kilku bliźnich. dając im możność podążania ścieżką, widącą do drogi życia naszego wieku, po której szli po omacku.

Tadeusz Ptaszycki.

*) Wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej, specjalnie dla czwórek oświatowych.

Bogdan Cwilong.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

Kartka z pamiętnika 7)

Dno rzeki dotychczas piaszczyste i płytkie przechodzi w czarnoziem. Rzeka prawie rwąca zmienia się nie do poznania, gdyż staje się rzeką powolnie toczącą swe wody wąskiem, ale głębokiem korycie.

Zbliża się wieczór, płyniemy otuleni cieniami wzgórz lewego brzegu. Oba brzegi zadrzewione. Krajobraz wspaniały, cisza zupełna, piórka wioseł bezdźwięcznie zanurzają się w ciemną, głęboką wodę. Wzgórza Mokrej powoli oddalają się — wypływamy na przestrzeń zalaną światłem słonecznem. Woda mieni się i błyszczy, ale już coraz słabiej, coraz niklej, wielka czerwono-żółta tarcza słoneczna, na którą można teraz patrzeć bez szkody dla oka, wolno pogrąża się w fioletowych chmurkach na widnokręgu. Następuje zmierzch. Przyroda usypia i nam czas na spoczynek. Rozglądamy się po wybrzeżu, aby znaleść miejsce odpowiednie na nocleg — wkrótce takowe znajdujemy.

Dobijamy do prawego brzegu i wyciągamy łódkę na piasek, o kilometr przed nami leży wieś. Orjentujemy się według mapy: jesteśmy przed Zarzęcinem; dziś przepłynęliśmy 16 km. Na trawie o 10 m. od łódki nastawiamy primus. Po kilku minutach herbata gotowa, tu spotyka nas rozczarowanie: obaj zapomnieliśmy zabrać łyżeczek i naczyń do pica, znajdujemy na to jednak radę: wysypujemy cukier z blaszanki napełniamy je herbatą, łyżeczki doskonale zastępuje nóż i drugi koniec szczoteczki do zębów. Po kolacji kładziemy się spać na żaglu, przy krywamy się kocem i paltami. Naszą arkę przywiązuję sobie linką kotwiczną do ręki, aby przypadkiem w nocy nie zapragnęła płynąć bez nas.

Nadeszła noc. Ukazują się dwie łuny na płd. i półn.-zachodie — to aureole lamp elektrycznych Piotrkowa i Tomaszowa i Murowańca. Spać nam się wcale nie chce (jak zwykle w pierwszą noc wycieczki); leżymy gwarząc o wypadkach dnia. Niebo powoli zaciąga się chmurkami — zaczyna mżyć deszcz, robi się dość chłodno, słychać charakterystyczny plusk, który wydają krople deszczowe, padające w rzekę. Przy lewym brzegu muszą być zarośla, bo słychać szum wody. Tak drzemiemy kilka godzin.

(D. c. n.).



Szpaler utworzony na przywitanie jenerała Boden-Powella

Jan Nieczuja Urbański.

SYLWETKI SIEDMIU MĘDRCÓW GRECKICH

Świat starożytny pozostawił nam w spuściźnie, oprócz historji ścisłej ogromne bogactwo najrozmaitszych legend i podań, będących wcieleniem najstarszych pojęć ludzkich, odbiciem pierwotnych wierzeń ludowych, ich uczuć, wrażeń i nastrojów. Z większością tych podań zapoznajemy się od pierwszych lat nauki historji na ławach szkolnych, a nieraz i przedtem jeszcze, słuchając — jako dzieci — opowiadań o mitycznych bohaterach starożytności. Należą do nich przedewszystkiem bohaterskie legendy z mitologji greckiej o Achillesie, Herkulesie czy Tezeuszu, jak również opowiadania o późniejszych już, historycznych bohaterach.

Obok tego rodzaju legend i podań o mitycznych półbogach i bohaterach, którzy byli uosobieniem odwagi, męstwa i siły, starożytność przekazała nam i inne jeszcze, może nie tak barwne i nieco mniej wszystkim znane, mówiące nam o najstarszych pojęciach naukowych świata antycznego, o dawnych poglądach ludzkich na istotę cnoty i wiedzy, a przedewszystkiem na to, co zwykle nazywamy mądrością życiową.

Do takiego rodzaju podań należy przedewszystkiem podanie o siedmiu mędrcach greckich. Bohaterami tego podania są sławni ze swej wiedzy mężowie starożytni, treścią zaś — nauki ich, ujęte w niezwykle prostych i zrozumiałych zdaniach czyli sentencjach, zawierających nieocenione wskazówki praktycznego życia i najdawniejsze pojęcia ludzkie o cnocie i mądrości.

Któż z nas nie słyszał o istnieniu niegdyś siedmiu mędrców greckich, tak samo zresztą jak o siedmiu cudach świata, boskim Prometeuszu, czy innych pięknych legendach starożytności? A jednak nie zawsze wszystkim znane jest pochodzenie owego podania, niezawsze znane są bliżej owych mędrców sentencje, które, jako utarte frazesy, nieraz w potocznej mowie powtarzamy, nie przypuszczając nawet, że autorami ich są owi właśnie sławni mędrcy.

Wedle tego podania w VII i VI w. przed Chrystusem żyło w Grecji siedmiu mężów, obdarzonych niezwykłą, równą bogom mądrością. Pochodzenie tego szanownego grona takowe: Razu pewnego młodzież grecka Miletu, wyłowiwszy podczas połowu rybackiego trójnóg z morza, udała się do wyroczni Delfijskiej z zapytaniem, co z tą nieoczekiwaną zdobyczą zrobić. Wyrocznia odpowiedziała, że należy ją oddać najmędrszemu z Greków. Oddano więc trójnóg Talesowi, który podówczas największej w Milecie zażywał sławy. Ten zaś, jako że skromność prawdziwego mędrca, nie pozwalała mu zatrzymać przy sobie tak zaszczytnego daru, oddał go temu, którego uważał za godniejszego od siebie. Za jego przykładem poszedł następca, i tak trójnóg wędrował kolejno po całej Grecji, stając się przejściową własnością najmędrszych ludzi tego czasu, którzy takim sposobem otrzymali od współczesnych jakby patent na mędrców.

(C. d. n.)

Kącik krajoznawczy

Jeszcze nic dotychczas niema. Żadnego zgłoszenia do kącika. Ale to nic. Wielkanoc pewno niejednego zmieniła, niejednemu dała „natchnienie" do opisania swego powiatu czy miasta.

Tymczasem otrzymałem jeszcze jeden list w tej sprawie. Pisze mi dh *T. Petelczyc*, że lepiej zjednoczyć ogół harcerski, a nie poszczególną grupę krajoznawców czy przyrodników.

Nawet przysyła mi przy tej okazji projekt Statutu dla proponowanego przez niego „*Koła Korespondentów*". Szkoda, że trochę zapóźno.

Ponieważ jednak w kilku punktach nie mogę zgodzić się z dhem, wobec tego całego statutu nie przedrukuje, a powiem, co wnosi on nowego do statutu „*Kącika Krajoznawców*".

A mianowicie, chce dh, aby rozszerzyć Kółko i uprzystępnić tym, którzy „nie mają zamiłowania do krajozrawstwa".



39 W. D. H. przed biegiem Sulejówek — Warszawa.

Zgadzam się! *Rozszerzajmy nasz kącik i na inne działy zainteresowań*, ale zawsze na pierwszem miejscu będę stawiał krajoznawstwo.

Przedewszystkiem będę się starał dać Wam możność nawiązania korespondencji z harcerzami naszymi za granicami kraju i za morzami.

Więc w ten sposób zmieni się trochę charakter naszego „Kąta", ale Wy będziecie zadowoleni, a o to mi właśnie chodzi.

Korzystajcie więc z tego ci, którzy nie macie zamiłowania do krajoznawstwa i zapiusjcie się do kącika.

Stawiam jednak warunek: Dokładnie musicie opisać mi swój życiorys i przy podawaniu zainteresowań podać krótki opis tego, o czem chcecie pisywać.

Dhowi T. Petelczycowi nakoniec powiem, że jeśli nie dają mu jego lwięta spokoju ponieważ chcą koniecznie przeczytać coś o Działdowskim, niech zaspokoi ich ciekawość przez napisanie do „Harcerza". — Może to i innych zainteresuje.

Wasz Chudy Lis.

Drzazgi sportowe

Skromnie, nadzwyczaj skromnie w porównaniu z innemi klubami i organizacjami wystąpiliśmy na „Wystawie Sportowej", która z racji II Kongresu Sportowego, w salach Towarzystwa Łyżwiarskiego w Warszawie zgromadziła wszystko to, cośmy w Polsce dla sportu przez dziewięć lat zrobili.

A było ci tego sporo, jakkolwiek nie wszystkie kluby i związki wzięły udział.

Np. Lwowa wcale nie było. Krakowa też. Warszawa jednak dała to wszystko co tylko dać mogła.

A więc był „Puhar Narodów" zdobyty przez jeźdźców naszych w New Yorku, były puhary z Nicei, Rzymu.

Był kij hokeyowy Adamowskiego, który swego czasu wszedł w skład drużyny reprezentacyjnej Europy przeciwko Kanadyjczykom. Można było zobaczyć weteranów przeróżnych, jak: rower — model 1849, 1887 i 1927 roku, wrotki, łyżwy od drewnianych począwszy. Była żaglówka „Tajfun" z Wojskowego Klubu Wioślarskiego, która zwiedziła Stockholm.

Były fotografje, opisy, kroniki, zdobyte żetony i nagrody. Niektóre Towarzystwa to ci musiały aż szafy sprowadzać, tyle tego miały.

3 pułk strz. Podhalańskich z Bielska 3 czterystakilowe paki z nagrodami przywiózł.

A wszystko piękne; wszystko miłe. Przedewszystkiem zaś cieszyłem się widokiem każdej zagranicznej nagrody, każdym żetonem, gdyż to znak, że znają nas i poza granicami kraju.

Naturalnie byliśmy i my tam. Mało mieliśmy nagród, ale gdybyśmy tak sprowadzili wszystkie, kto wie, czy nie konkurowalibyśmy z takim AZS-em czy 3 pułkiem Podhalańskich Strzelców.

I „Harcerz" nawet w dziale prasy sportowej miał swe stoisko.

Tyle było na Wystawie. Na „Kongresie Sportowym" też miejscami mówiono dość dobrze o nas.

A tymczasem na polu Mokotowskiem zgromadziło się 48 zawodników Chorągwi Warszawskiej aby zmierzyć się w *biegu na przełaj*, na przestrzeni dwu kilometrów.

Zawody te jako początek walk o mistrzostwo Chorągwi wygrywa dh *Ptaszycki z I Warszawskiej*, który przychodzi w czasie 6:15,48, za nim idą: *Kozłowski C.* i *Matuszewski*, obaj z *33. Warszawskiej*.

Prawdopodobnie nie pisałem Wam jeszcze o tem, że Chorągiew Mazowiecka w dniu 3 maja urządza rozstawny bieg kolarski z czterech krańcowych środowisk harcerskich Chorągwi Mazowieckiej do Warszawy.

Celem tego biegu ma być przywiezienie w jak najkrótszym czasie, z najdalszych środowisk Chorągwi do Warszawy, na Zamek do Pana Prezydenta Rzplitej, Protektora Z. H. P. depeszy z wyrazem hołdu i pozdrowienia od harcerzy całej Chorągwi.

O tem, że H. K. S. w Bydgoszczy zdobył w zawodach lekkoatletycznych pań i panów kilka pierwszych miejsc, nie powiem Wam, gdyż oni mi o tem wcale nie napisali.

Jednakowoż powiem Wam, że smucę się wiadomością, iż harcerze w Bydgoszczy w biegu leśnym z tropieniem nie zdobywają pierwszego miejsca, ale dają się ubiedz Sokołowi. Spodziewam się jednak, że poprawicie się D-howie, w przyszłym roku.

Święta Wielkanocne pewno obfitowały w różnego rodzaju imprezy sportowe, ale sprawozdania z nich nie dotarły jeszcze do nas.

A więc narazie do przyszłego tygodnia.

Chudy Lis.

P. s. Dziwicie się pewnie, że niema nic o „*marszach*". Ale trudno. Stryjaszek umęczony piętnastoleciem „Reytaniaków" Warszawskich odpoczywa, nie pokazuje się wcale w Redakcji i tem samem nie przynosi „Drzazg", przygotowanych do świątecznego N-ru zawojowanego całkowicie przez „Reytaniaków". Może pójdą w przyszłym tygodniu.

Jeden tylko jest środek pokonać przeszłość, a to ten: postawić przeciw niej teraźniejszość równie rzeczywistą, a razem daleko potężniejszą i świetniejszą.

(A. Mickiewicz).

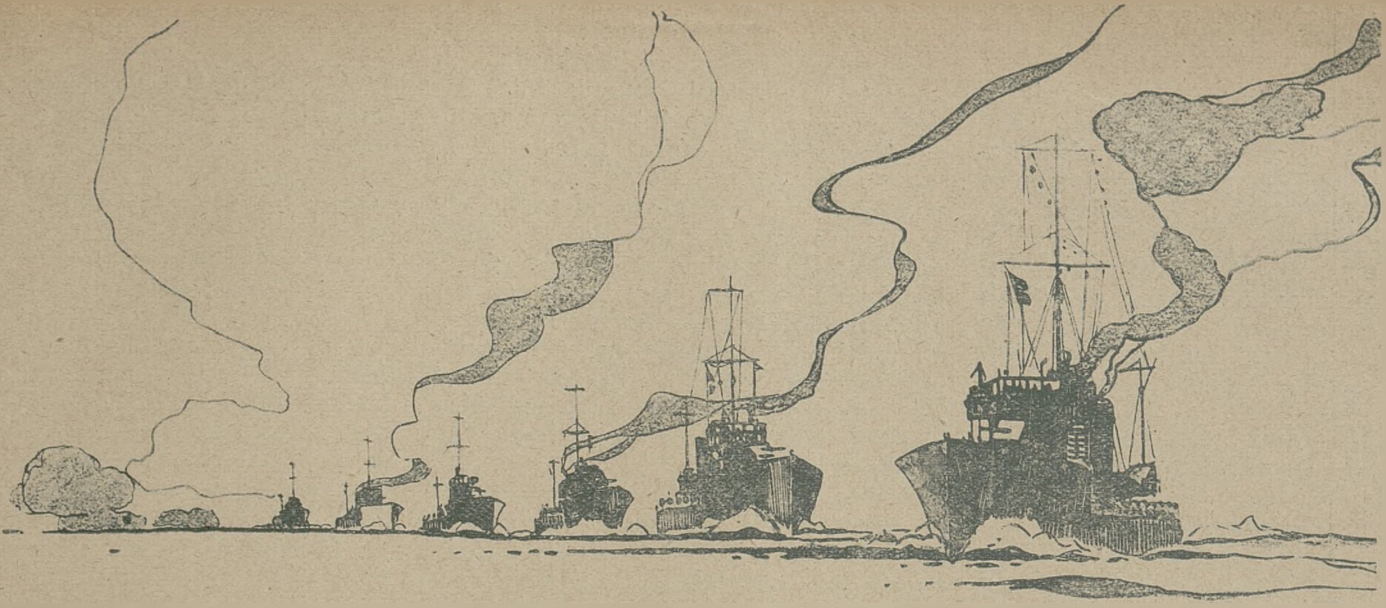
* * *

Siła społeczna kraju polega na zastępie wykształconych i niezależnych obywateli.

(St. Szczepanowski).



Nr 4 do Konkursu sportowego.



KURS ŻEGLARSKI.

ROBOTY LINOWE.

(Na podstawie wykładów p. kpt. mar. Boreyko opracował *W. Bublewski.*

Liny są jedną z najważniejszych części takielunku na okrętach. Są one używane kompletnie do wszystkiego i odgrywają bardzo poważną rolę na każdym kroku.

Z rozwojem żeglugi i udoskonaleniem statków szczególnie żaglowych, liny musiały być bardziej wytrzymałe i lżejsze. W ostatnich czasach liny stalowe w znacznej mierze zastępują pakułowe.

Zasadniczo liny dzielimy na:

1) pakułowe, 2) manilowe, 3) stalowe i inne dużo gorsze sporządzane z roślin gorszego gatunku.

Pod wyrazem „pakuły" należy rozumieć przerobione włókna konopi, lnu, trawy morskiej, pokrzywy i t. p.

Na okrętach wojennych są używane: 1) liny manilowe (wyrabiane z włókien bananowych i kokosowych), 2) liny białe (wyrabiane z konopi lnu„) 3) liny stalowe.

Jakość liny zależy od stopnia oczyszczenia pakuł (zapomocą wyczesywania, usuwając części twarde, przez co otrzymuje się czyste i wiotkie włókna) stosownie od stopnia oczyszczenia lin, rozróżniamy ich gatunki, od których zależy zastosowanie lin. Po wyczesaniu pakuł zwija się je w długie nici naz. *splotami.* Zwijając razem kilka takich splotów otrzymujemy t. zw. *pokrętek.* Dzieląc poprzednią ilość splotów na 3 części, a każdą z nich zwijając w pokrętek zosobna, następnie skręcając te pokrętki razem, otrzymujemy *warkocz.*

Liny w zależności od sposobu zwijania dzielą się na pokrętkowe i warkoczowe. Jeżeli lina jest zwijana z 4 pokrętek, to ma ona w środku t. zw. „duszę".

Dla lin smolonych dusza jest przepojona smołą dla lin białych tłuszczem,

Przetłuszczenie, jak również smołowanie duszy, ma na celu nieprzepuszczanie wilgoci do wewnątrz liny.

Białe liny są mocniejsze, niż smolone, natomiast te ostatnie są bardziej trwałe.

Liny wyrobu pokrętkowego są znowu mocniejsze od lin warkoczowych, jednak liny warkoczowe nie dopuszczają do wewnątrz wilgoci.

Liny manilowe są wyrabiane podobnie jak liny białe. Ogromną zaletą tych lin jest to, iż, nie toną. Zdolność wchłaniania wilgoci jest bardzo nieznaczna dzięki czemu liny te prędko schną i mniej są czułe na wilgoć.

Liny manilowe są bardziej wytrzymałe na ciągnienie, niż białe, i pomimo ,że się wydłużają i jednak niepękają; są lżejsze niż liny białe. Wskutek znacznych kosztów liny manilowe nie znajdują szerszego zastosowania na okrętach handlowych.

Linki specjalnego wyrobu. Poza wspomnianemi linami używane są jeszcze linki specjalnego wyrobu t. zw.: loglinki, fale sygnałowe, paradne sterlinki w łodziach wiosłowych, sondolinki i specjalny biały sznur używany na okrętach w różnych wypadkach. Liny te są plecione lub zwijane.

Pomiary lin. Grubość liny określa się obwodem (mierzy się ją sznurkiem lub linką). Grubość liny świadczy o jej wytrzymałości.

Do obliczenia wytrzymałości liny niezbędny jest wymiar średnicy liny. W praktyce prowizorycznie mierzy się średnicę zapałką, której długość wynosi około 5 cm.

W stosunku do ich grubości liny dzielimy na:

1) linki o Ø do 1 cm., 2) liny o Ø od 1 cm. do 5 cm., 3) nadliny o Ø większej niż 5 cm.

Do określenia ciężaru liny służy nast. formułka. Waga liny w kg. $= 17\ d^2$ (d = Ø liny wewn.). Formułka powyższa służy do obliczania liny białej 200 m. długiej. Liny smolone są 15% cięższe, zaś manilowe i tyleż lżejsze. W handlu spotykamy liny w zwojach po 100 i 200 m.

Dla ścisłego określenia ciężaru lin są specjalne tablice na podstawie których mając długość, Ø, i gatunek liny można dokładnie określić wagę każdej liny.

Próba lin. Chcąc poznać wartość liny należy sprawdzić jej wytrzymałość. Istnieją 2 sposoby.

1) zważyć cały zwój liny (uwzględniając jej przekrój, gatunek, długość) waga ta powinna odpowiadać wadze podanej w tablicach;

2) zbadać oddzielnie wytrzymałość splotów lin. W tym celu bierze się 2 m. liny i rozkręca się ją na sploty. 10 takich splotów probuje się pojedyńczo w następ. sposób. Zawiesza się splot pionowo, do dolnego końca umocowywuje się blaszany tależ, który stopniowo się obciąża ciężarkami, aż splot pęknie. Moment pęknięcia splotu notuje się i sprawdza z przepisami. Z pozostałemi splotami postępujemy tak samo.

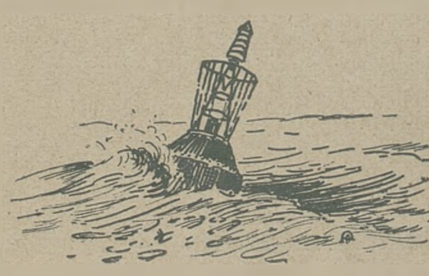
Przepisowa waga, przy której normalny splot powinien pęknąć jest obciążenie: dla lin manilowych 80 kg., białych 64 kg., smolonych 56 kg.

Oprócz powyższych prób należy obejrzeć linę z zewnątrz i zbadać czy lina ma wszędzie jednakową grubość, czy niema guzów, czy jest elastyczna, i czy nie czuć od niej stęchlizną, zgnilizną lub spalenizną.

Gremplami naz. kawałki lin, splotów i t. p., które używane są przy robotach pokładowych.

Liny stalowe. Liny stalowe wyrabia się z drutów stalowych. Druty skręca się w ten sposób, co sploty, owijając je wkoło, przeoliwionej lub przesmołowanej duszy. Ilość splotów w pokrętkach jest różna i dochodzi od 40 do 30, w zależności od ilości pokrętek w linie, od jej grubości i wyrobu.

Liny stalowe są wyrabiane w sposób pokrętkowy lub warkoczowy, zależnie od przeznaczenia. Każda lina stalowa musi być ocynkowana.



GOŁĄB POCZTOWY

W wojsku łączności, obok środków nowoczesnych jak: telegraf, radjo używa się też do przenoszenia wiadomości **psów i gołębi.** Myśli może kto, że dzisiaj użycie tak psa jak i gołębia staje się niecelowem; ale tak nie jest. Pomimo wielkich zdobyczy XX wieku służących do porozumiewania się, gołąb prawie nic nie stracił na znaczeniu i do dzisiaj oddaje armji wielkie usługi. Zaznajmy się choć trochę z tym pożytecznym ptakiem.

Gołąb pocztowy powstał przez krzyżowanie dwóch ras: **mewka z gołębiem szkolnym.** Wybrano te dwa ptaki dlatego, że mewka jest silnie zbudowana, a gołąb szkolny wytrzymały na lot, dzięki czemu ptak, powstały z tego skrzyżowania, posiadał obie, tak ważne ze względu na jego przeznaczenie, cechy.

Gołębia używano parę tysięcy lat temu. W Grecji, podczas igrzysk olimpijskich, używano go do roznoszenia wiadomości o zwycięstwach sportowych i t. p.

Używał go też Aleksander Macedoński, Napoleon I; w wojnie światowej gołębia używają wszystkie armje.

Dlaczego jednak gołąb tak bardzo nadaje się do użycia? Na to składają się trzy jego zalety: 1) **gołąb jest bardzo przywiązany do swego gołębnika** i gdziekolwiek puszczony, zawsze do niego wraca. Drugą cechą, dzięki której może powrócić do „miejsca swego zamieszkania" jest **wielki dar orjentacyjny;** gołębiowi wystarcza zatoczenie jednego lub dwóch kręgów w powietrzu, aby znaleźć właściwą drogę. Trzecią nakoniec cechą jego jest **szybki i wytrwały lot.**

W wojsku używa się gołębia do porozumiewania pomiędzy:

a) pierwszą linją a dowództwami;
b) twierdzami oblężonemi a krajem;
c) samolotem a ziemią;
d) okrętem, a lądem.

Jednak i gołąb ma swoje „ale": nie można go puszczać gdy jest bardzo silny wiatr, w czasie burzy, śnieżycy, mgły. Nie można go też używać w nocy. Najważniejszą może niedogodnością jest to, że gołąb jest środkiem porozumiewania się w **jednym kierunku,** to znaczy, że leci on **tylko** do swego gołębnika. Powiedziałem już, że gołąb jest bardzo przywiązany do swego gołębnika, dlatego też trzeba się starać, aby miał on w niem dobrze, żeby chętnie do niego wracał. Aby to osiągnąć nie wolno gołębi **płoszyć,** muszą mieć one dobre, wygodne czyste mieszkanie, i dobry pokarm.

Karma dzienna gołębia wynosi 40 gramów. Składa się ona z wyki, bobiku, kukurydzy, groszku owsa, ryżu, siemienia lnianego. Karmi się gołębie dwa razy dziennie: o 7 rano i o 5 p.p. Karmę sypie się wprost na **czystą** podłogę gołębnika. Wodę do picia trzeba codziennie zmieniać; dwa lub trzy razy tygodniowo urządza się gołębiom kąpiel, stawiając wanienki z wodą na gołębniku, a one już same załatwią się ze swoją toaletą.

Stacje gołębi pocztowych dzielimy na dwa rodzaje, w zależności od celu, któremu służą. Mamy więc **stacje stałe,** służące do wychowania i wyćwiczenia gołębi i stacje polowe służące do przyswajania gołębi do zmiany miejsca postoju. Stacje takie urządzone są na 60 gołębi, obsługa ich skada się z jednego kierownika i kilku pielęgniarzy.

Trening. Trenowanie gołębi rozpoczyna się w niewielkiej odległości od gołębnika, mniejwięcej w odległości 300 m., następnie odległości się zwiększa do 2, 4 — 6 — 8 — 12 i t. d. kilometrów. Gołąb, puszczony do lotu musi się szybko orjentować w obraniu kierunku lotu.

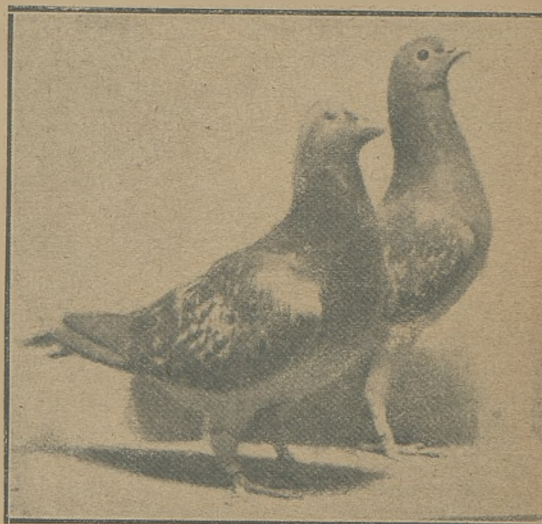
Depesze przenosi gołąb w tulejce umocowanej u nogi.

Oznaczenie gołębi odbywa się w 5 dniu po urodzeniu. W dniu tym otrzymuje gołąb **obrączkę rodową,** zakładaną na nóżkę, na której znajdują się litery W. P., numer ewidencyjny, data urodzenia. Jest to legitymacja gołębia, dzięki której odróżnia się on od innych swoich „kolegów" i „koleżanek".

Na zakończenie wspomnę o tem, że gołąb jest ostatnim nieraz ratunkiem dla odciętego oddziału. Gdy linje telefoniczne są porwane, gdy radjo nie działa, gdy wskutek ognia nieprzyjacielskiego nawet „mysz się nie przemknie", tam poleci gołąb i zaniesie potrzebną wiadomość. Jeszcze jedną posiada on zaletę, nadzwyczaj ważną w przyszłej wojnie, w wojnie chemicznej. Gdy oddział zostanie odcięty od dowództwa przestrzenią zagazowaną, to wypuszcza się z depeszą gołębia, dla którego wzbicie się ponad sferę działalnia gazów, będzie kwestją sekundy. Nie potrzeba więc dla niego żadnej maski, wystarczy tylko trzymać gołębie przed użyciem w klatce, do której powietrze dostawałoby się w czasie ataku gazowego przez zwykły pochłaniacz maski przeciwgazowej.

Jotem.

39 W. H. D.



WŚRÓD KSIĄŻEK

Nakładem księgarni K. Treptego w Warszawie wyszła powieść Umińskiego p. t. „Samolotem naokoło świata".

Kazik, czy Władek, Adaś, czy Mietek, wszystko dzielni harcerze i zawodowi „włóczędzy" napewno z radością powitają tę miłą książkę i przeczytają od deski do deski z ciekawością, śledząc dziwne przygody dzielnych lotników.

A druhny?

Dowiedzą się, jak siostra genjalnego wynalazcy znosiła trudy podróży i opiekowała się gospodarstwem domowem w powietrznym domku. — Radzę —przeczytajcie!

Stryjek.

P. W.

Wyszedł z druku podręcznik dla ćwiczących w Przysposobieniu Wojskowem.

Jest to „Zbiór Regulaminów i Instrukcyj Wojskowych" (w streszczeniu), opracowany przez oficerów instrukcyjnych 36 p. p. na podstawie ćwiczeń i wykładów w organiz. P. W.

Wykłady, a raczej ich streszczenia, podane są w sposób jasny, tak, by mógł z nich korzystać nie tylko „fachowiec", który nieco „liznął wojskówki", ale i laik.

Książka zawiera następujące działy:

1) Organizacja armji;
2) Służba polowa;
3) Walka, taktyczne użycie broni;
4) Wyszkolenie strzeleckie;
5) Grenadjerka;
6) Szermierka;
7) Tymczasowa instrukcja o obronie przeciwgazowej;
8) Pionierka;
9) Terenoznawstwo.

„M. 39".



Ogólny widok obozu na międzynar. konferencji instrukt.

INSTRUKTORZY!

LEPIEJ NIŻ DARMO!

Kto chce mile spędzić lato w obozach Chorągwi Radomskiej dla zastępowych i drużynowych, otrzymując za to wynagrodzenie?

Zgłoszenia mogą kierować do G. K. M. tylko wykwalifikowani instruktorzy (t. j. najmniej przodownicy z odbytym obozem instruktorskim).

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Ś. † P.

Dh Henryk Bazanowski

starosta powiatu lubawskiego,
członek Koła Przyjaciół Harcerstwa I-szej męskiej drużyny harcerskiej, im. księcia Józefa Poniatowskiego, w Nowemmieście n. Drwęcą.

zmarł w Warszawie dnia 28 marca 1927 r.

W Zmarłym tracimy szczerego przyjaciela.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

I-sza drużyna harcerska,
im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Ś. p. Henryk Bazanowski, starosta powiatu lubawskiego, zmarł w Warszawie, wskutek choroby, nabytej jeszcze w czasie wojny. Zmarł w kwiecie wieku, po 35 roku życia, dzielny Starosta, zapobiegliwy gospodarz powiatu, prawy charakter, dzielny Polak, przykładny ojciec i mąż, osierocając dwoje dzieci i młodą żonę, pogrążonych w smutku oraz powiat, a także Harcerstwo, którego był szczerym przyjacielem.

Zmarły urodzony w Złoczowie w wschodniej Małopolsce, uczęszczał do tamtejszego gimnazjum, potem na uniwersytet we Lwowie, poczem poświęcił się służbie politycznej w Namiestnictwie we Lwowie. W roku 1918 zaskoczyła go inwazja ukraińska w Złoczowie, którą przetrwał mimo wielkich prześladowań Polaków w tem mieście. Z chwilą uwolnienia Złoczowa z pod jarzma ukraińskiego, jako młody komisarz Starostwa wysłany zostaje na najbardziej zagrożone stanowiska.

Inwazja bolszewicka zastaje go na stanowisku w Łucku, skąd po ewakuacji władz polskich ustępuje, by wziąć czynny udział w plebiscycie na Górnym Śląsku, gdzie położył wielkie zasługi, za co niedawno otrzymał „Gwiazdę Śląskiej kapituły". Po plebiscycie przydzielony do Starostwa w Świeciu, 1.I 1927 mianowany starostą na powiat lubawski z całem zaparciem się, energicznie zabrał się do pracy. Wszczął akcję o usunięcie bezrobocia, uruchomił żwirownię, uporządkował finanse powiatu. Śnił jeszcze wiele planów podniesienia dobrobytu powiatu, lecz choroba i nieubłagana śmierć zawistny los przeciął to życie pełne energji i zapobiegliwości.

Krótko był u nas, lecz mimo to zyskał sobie ogólną miłość i uszanowanie, a śmierć jego zasmuciła nas bardzo.

Cześć Jego pamięci!

Dawno już nie pisałem do Was i o Was, drodzy Czytelnicy, a głównie przez ten jubileusz Reytaniaków, chociaż co do tego co druh Redaktor napisał, że ten jubileuszowy numer „Harcerza" to wyłącznie praca Stryjka, to stanowczo oponuję.

Ale do rzeczy!

Przedewszystkiem odpowiedź druhowi Miazgowskiemu z Brodów: Zgadłeś, bracie, zupełnie, wobec tego pisz do mnie; adres: Kredytowa 9. Wyzywasz wszystkie zastępy wszystkich drużyn do spotkania się z Wami na wędrówkach wiosennych, ale gdzie?!!! Polska długa i szeroka....

Z *Dąbrowy Górniczej* nadchodzi wieść, że został zawiązany kurs P. W., ćwiczy 80 druhów.

Z *Krakowa* pisze o sobie „*dziewiątka*", że choć na początku roku był w drużynie zamęt, jednakże przykład „Żbików" starej gwardji, tak podziałał, że teraz praca pod kierunkiem drużynowego J. Garwacika idzie dobrze, urządzono wieczornicę z okazji pięciolecia pracy. Mistrzostwo drużyny zdobył najmłodszy zastęp (brawo!) „Orły".

Drużyna dzielnie się sprawia, a myśli i o innych, nosząc chorym do szpitala gazety, jest członkiem Ligi ochrony przyrody.

Istnieje również Koło Przyjaciół, dzielnie pracujące.

Wasz Stryjek.

* *

A oto, co pisze o swojem K. P. H. *26 Warsz. D. H.*

Oprócz szeregu ludzi, którzy pomagają nam w pracy harcerskiej mamy dużo liczniejsze grono szczerych, wprost nieocenionych przyjaciół naszej drużyny. Do nich zaliczamy w pierwszym szeregu dha Dyrektora Drabarka Czesława, Dha inż. Szrednickiego Józefa, p. Limanowską Jadwigę, oraz pp. Dobrzyńskich. Dh. Dyrektor opiekun drużyny od samego początku założenia drużyny czynnie nam pomaga zajmuje się nami prawdziwie po ojcowsku.

Dh. inżynier Szrednicki, człowiek pełen energji, oddany nam jest taksamo, jak dh. Dyrektor.

Znajduje czas zawsze dla nas, aby służyć wciąż pomocą i radą nieocenioną. P. Limanowska, choć nie rozporządza bardzo często czasem zawsze jest pierwsza w pracy K. P. H.

Pp. Dobrzyńscy, którzy pracują wytrwale, a w szczególności dh przod. Dobrzyński, ten, który całe lata spędził w drużynie naszej, ten, który rozbrajał okupanta ten, który zwycięsko szedł w pochodzie na Kijów. Nakoniec ten, który piersiami własnemi ochraniał stolicę od wroga.

Pracuje wytrwale na swych placówkach w drużynie. Chcąc wyrazić swą wdzięczność i uznanie, jakie mamy od naszych opiekunów, w imieniu drużyny składam, w tem miejscu serdeczne podziękowanie za trudy i prace, położone dla rozwoju 26 drużyny i dla całej organizacji harcerskiej.

Heniek Ćwik.

* * *

W NIEDZIELĘ 10 b. m. odbył się w gmachu gimn. im. Jana Zamojskiego obchód piętnastolecia dwójki warszawskiej.

Po Mszy Św. odprawionej w kaplicy gimnazjum, zeszły w sprawnych szeregach zastępy harcerzy, którzy na młodych swych barkach dźwigają dzisiaj piękną tradycję służby w imię ideałów harcerskich, podjętą przez ich poprzedników w tych samych murach szkolnych.

Dziwnie miłe wrażenie zrobiła zbita w jednym końcu sali grupa gości, wśród których niejeden był zacnym towarzyszem tych prac i patrząc teraz na równo ustawione szeregi, na sztandary zastępów, przypominał sobie owe chwile, gdy prawie w ukryciu przed czujnym okiem zaborczych władz nie tak bujnie zrzeszały się zastępy harcerskie.

Po złożeniu komendantowi chor. stoł. raportu przez dha Szyszkowskiego, rozpoczął szereg przemówień dyrektor gimn. p. Lipski, potem dh naczelnik G. K. M. komendant chorągwi stoł., dwaj dawni drużynowi, rozwijając przed słuchaczami obrazy tej, bujnej, miłej, zawsze pełnej pracy i obowiązków przeszłości.

Kiedy zaś po odczytaniu okolicznościowego rozkazu pochyliły się sztandary oddając cześć tym, którzy pełniąc obowiązek wobec Ojczyzny życie swe młode dali, taka zapanowała cisza w sali, jakby obecni chcieli, by tylko te serca ich bicia, tylko te myśli ich serdeczne popłynęły ku Panu, modląc się o wieczny odpoczynek, modląc się także o trwanie dwójki na zaszczytnem stanowisku.

Że zaś dwójka umie nawet wielkie łamać trudności, naocznie dowodziła orkiestra pod batutą znanego czytelnikom „Harcerza" dha Łosia, który się Wam jako Stryjek przedstawia, orkiestra z sił harcerskich, ale nie tylko harcerskie rzeczy grająca.

Więc nic dziwnego, że i dyrekcja szkoły i Koło Przyjaciół, jedno z najruchliwszych w Warszawie i władze harcerskie całą duszą życzyły dwójce jak najlepszych owoców trwania i służenia Bogu i Ojczyźnie.

I „Harcerz" łączy się z temi życzeniami i bardzo, bardzo pragnie, abyście druhowie „Reytaniacy" (tak nazywają się druhowie dwójki i dawnej czwórki) rozwijali się, jednoczyli wokół siebie najtęższe jednostki, a ćwicząc umysł i ciało dawali Polsce wiecznie najdzielniejszych, najzdrowszych i najbardziej w dobrem wytrwałych obywateli.

Wieczorem w zamkniętem kole dawnych i obecnych członków drużyny odbyła się wspólna uroczystość, pełna wesela, śmiechu i pogody, do czego walnie przyczyniły się produkcje orkiestry, szopka aktualna marjonetek (zastępu Wyder), scenka radjowa (z-pu Orłów), „sny różnych ludzi" (z-pu Łosiów), wywiad z pomnikiem Chopina (z-pu Rysiów) insenizowane przysłowia (z-pu Jeleni) i in.

W miłej atmosferze rozpoczęto pracę dalszego oby mocnego i jeszcze bujniejszego życia drużyny.

T. Uhma.

STANICA

Pojedynek w Chorągwi.

IV. Dr. Mławska im. St. Żółkiewskiego wyzwała do pojedynku w składaniu pieniędzy na budowę „Domu Harcerza" następujące drużyny z Chorągwi Warszawskiej: 1, 2, 5 mławskie, 1 mińsko-mazowiecką, 1 przasnyską, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, pruszkowskie, 1, 2, 3, 4, łowickie, 1, 2, 3, 5, pułtuskie, 1 milanowiecką, 1, 2 żyrardowskie, 1 trąbkowską, 1, 2 piastowską, 1, 2, 3 skierniewickie, 1, 2 węgrowskie, 1, 2, 3, 4 sokołowskie, 1, 3, ciechanowskie, 1 anninską, 1, 2 bielańskie, 1 brwinowską, 2, 3 ostrołęckie, 1 ursynowską, 1 wołomińską, 1 wyszkowską, 2, 3, 6 łomżyńskie, 2 garwolińską, 1, 2 grodziskie, 1 jabłonowską.

Pojedynek ten będzie trwał od 5 marca do 5 czerwca 1927 roku. Pieniądze mają być składane do Komendy Chorągwi Warszawskiej.



Dom Skautek w Bostonie stoi w ślicznym dzikim parku. Park ten jest terenem obozowania i wycieczek dla drużyn Bostońskich. Zawiera pokoje gościnne i ogromne składy sprzętu obozowego.

W związku z tym pojedynkiem zwróciła się IV Mławska do Kom. Chor. z prośbą o: 1) sędziowanie w nim, 2) włączenie go do zawodów o miano 1-ej drużyny Chorąg. Warsz., 3) wyznaczenie dla drużyny wygrywającej nagrody, a dla czterech następnych dyplomów, 4) ogłaszanie w części informacyjnej rozkazów: ile każdego miesiąca poszczególne drużyny złożyły pieniędzy.

Gdyby któraś z drużyn, nie wezwanych przez nas, zechciała stanąć do pojedynku, to chętnie się na to zgodzimy.

Cóż na to inne Chorągwie? Może ta inowacja, wprowadzona przez IV mławską, znajdzie naśladowców w innych drużynach. Wtedy z pewnością szybciej potoczy się sprawa zebrania funduszów, wtedy harcerstwo zdobędzie się może na ten tak upragniony dowód, że wspólnemi siłami — byle tylko trwając niezłomnie przy zamiarze, można nawet największe dzieła małemi siłami budować. *T. U.*

Harcerskie obozy na terenie KOP.

K. O. P. gotów jest udzielić terenów pod obozy drużynom harcerskim. Wymagania od drużyn: 1) do obozu wyjedzie nie mniej niż 30 harcerzy; 2) szczegółowy program obozu, przewidujący pracę kulturalno-oświatową wśród ludności.

Drużyny, reflektujące na tereny K. O. P. zgłoszą się za pośrednictwem Komend Chorągwi do G. K. w terminie do 5 maja r. b., podając:

a) nazwę i miejcowość drużyny,

b) ilość harcerzy, udających się do obozu,

c) przeciętny wiek tych harcerzy,

d) rodzaj młodzieży (gimn., wiejska, robotn. i t. d.),

e) projektowany czas trwania obozu (od — do),

f) czy drużyna będzie obozowała pod własnemi namiotami, czy prosi o budynki,

g) komendant obozu (nazwisko, imię, wiek, zawód, stopień harcerski i instr., funkcja),

h) w jakiej okolicy drużyna chciałaby obozować,

i) ile pieniędzy drużyna przeznacza na dzienne wyżywienie 1-go harcerza,

j) na jaką pomoc poza udzieleniem terenu drużyna ze strony K. O. P. liczy,

k) dokładny adres drużyny.

W maju drużyny otrzymają zawiadomienie o przydzielonych terenach. Do K. O. P. bezpośrednio nie powinny się drużyny zwracać.

Piętnaście prawideł filomatów

II.

Chcesz posiadać naukę? popracuj naprzód nad odkryciem Twoich wiadomości. Gdy zaś poznasz, czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałeś się nauczyć, i czego nieuchronnie do Twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia umysłu.

III.

Staraj się nabywać nauki, z gruntownością stosowną do sił Twoich i powołania. W tym zamiarze ułóż sobie plan doskonalenia się Twojego, abyś wiedział, gdzie jest początek, gdzie środek, gdzie granice Twojej nauki. Bez takiego planu nie nadasz pracy Twojej porządku tak nieuchronnie w życiu całem potrzebnego, bez porządku nie nabędziesz w nauce gruntowności, a bez tej, bądź przekonany, że nauka Twoja stać się może szkodliwą.

Z powietrznych szlaków

UDOGODNIENIE KOMUNIKACJI LOTNICZEJ.

Wielką przeszkodą w rozwoju lotnictwa cywilnego była duża odległość portu lotniczego od centrum miasta. I tak naprzykład traciło się $2^1/_2$ godziny na dojazd do portu lotniczego w Paryżu i Londynie. Obecnie francuska linja Air-Union otrzymała pozwolenie wodowania na Tamizie, poniżej mostu Hannuersmith, czyli że prawie w centrum Londynu.

SPADOCHRONY DLA SAMOLOTÓW.

Nowy wynalazek oficera marynarki amerykańskiej Harry Douchet, jest wielkim krokiem naprzód w zabezpieczeniu aparatu od wypadku podczas przymusowego lądowania. Spadochron dla samolotu został wypróbowany na lotnisku w Inglewood pod Los Angeles. Na wysokości 850 m. pilot zatrzymał motor i rozpostarł spadochron, znajdujący się w kadłubie samolotu. Lądowanie nastąpiło po upływie 67 sekund w odległości $5^1/_2$ km w linji prostej od miejsca zatrzymania silnika.

RAID DE PINEDO.

Dnia 25.II de Pinedo opuszcza Pernamboue. 26.II jest w Rio de Janeiro, a 1 marca startuje już z Santos (po 3 nieudanych próbach). W Buenos Aires jest dnia 2.III gdzie zostaje przywitany owacyjnie przez wielotysięczny tłum. Entuzjazm spotykających zamienił się wkrótce w gorącą bójkę na tle przekonań politycznych, pomiędzy faszystami i antyfaszystami. Postój w Buenos Aires trwa 8 dni potrzebnych do naprawy aparatu. Dotychczasowy lot trwał 18 dni. Pinedo zrobił 12.570 km w 13 etapach po 980 średnio. Dla porównania przytoczę lot kom. Franco z Hiszpanji do B. Aires (1926 rok), który trwał 20 dni i wyniósł zaledwie 9.870 km zrobionych w 7 etapach po 1.267 km średnio.

Powyższy przelot znowu dowodzi, że De Pinedo jest jednym z największych lotników świata. Z Buenos Aires wysłał Pinedo telegram do Mussoliniego, w którym mówi, że albo dokona on wielkiego zamierzonego dzieła, albo nie wróci. Dowodzi to, że dla dobrego lotnika honor jest cenniejszy ponad życie.

„13".

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Skończyliśmy II-gi konkurs na rozwiązywanie zadań. Rozwiązań nadesłano mnóstwo, niestety nie za wszystkie możemy dać nagrody: ci, co nagród nie dostali, niech się nie zrażają bo w kwietniu znów nagroda czeka, a w maju rozpoczyna się nowy konkurs z nagrodami. Kto nie otrzymał nagrody teraz, napewno zdobędzie ją niezadługo; warunek: nie zniechęcając się, dalej nadsyłać rozwiązania.

Ponieważ zadania zam. w Nr 14 „Harcerza" były dość trudne (szczególnie pierwsze) nie będą one brane pod uwagę, nagroda zostanie rozlosowana pomiędzy tych, którzy do dnia 1-go maja nadeślą trafne rozwiązania podanych niżej *Biletów wizytowych*. Obowiązuje data stempla pocztowego. *Rozwiązania oraz wszelką korespondencję należy adresować: Redakcja „Harcerza" Al. Ujazdowskie 37, m. 12 „Dział Rebusów i Szarad"*.

1) Zadanie literackie

1) Spra**w**iedliwie
2) Ch**ł**opi
3) W**a**mpir
4) Kome**d**jantka
5) Marz**y**ciel
6) Ostatni **s**ejm rzeczpospolitej
7) Z ziemi polskiej i **w**łoskiej
8) Ave p**a**tria
9) Pęknięty dz**w**on
10) Insu**r**ekcja
11) Nil d**e**sperandum
12) Przy**s**ięga
13) Fer**m**enty
14) Ziemia **o**biecana
15) Na zago**n**ie
16) Za fron**t**em.

W ł a d y s ł a w R e y m o n t.

2) Zadanie konikowe.

Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

3) Logogryf.

Igła	Meksyk
głowa	ocet
narcyz	śmiech
atlas	cecylja
cacko	introligator
y	ciastko
	kura
	instrumenty

Bilety wizytowe.

Nadesł. „Puma".

Czem są?

Litery poprzestawiać w ten sposób by otrzymać „szarże" Harcerskie.

1) D. M. Kizło
2) W. Kić
3) Owady Wicaw
4) Hr. Cezary Szeptiło Roczejpy
5) Natal Issyg
6) Y-Rama-Sin-Tan
7) P. Borzynycz
8) J. P. Reno

Odpowiedzi działu szarad

Nagrody za nadesłanie największej ilości trafnych rozwiązań na II-gi konkurs (za m. marzec) otrzymują:

Druhna *A. Kleczewska*. Bochnia, dworzec kolejowy kwartalną prenumeratę „Harcerza".

Druh *W. Siła-Nowicki* — książkę pt. „Świat zaginiony" Conan-Doyla.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Druhna *A. Kleczewska*. Bohnia: Czy dhna opłaciła prenumeratę za II-gi kwartał? Jeżeli nie, to prosimy nie opłacać, a jeśli już jest opłacona, to nagroda zostanie wysłana w kwart. III-cim, zgoda?

Czuwaj!

merze. Czuwaj!

Niedźwiadek: Krzyżówki Wasze są w tece „Działu rebusów i szarad" — po przerysowaniu i zrobieniu klisz pójdą. Zadanie literowe nie jest zatrudne i zostanie zamieszczone również. Czuwaj!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. Tadeusz Płaszycki. Nie smućcie się, Druhu, że Wasz artykuł zmniejszyłem. Wy nie pamiętacie o tem, ale ja muszę pamiętać, że „Harcerz" dochodzi do rąk tych także druhen i druhów, którzy systemów filozoficznych i rozumowania filozoficznego nie znają. A przecież myśl Wasza, tak piękna, powinna dotrzeć wszędzie. Dlatego ten filozoficzny wstęp usunąłem, jak również dedykację, która zmniejszała wartość artykułu — bo Wam o myśl samą chodzi, nie o to, kto ją propaguje. Więc ucieszcie się tem, że Wasze pragnienia i myśli, poświęcone wszystkim i dla wszystkich zrozumiałe, zaczną się może w rzeszy harcerskiej realizować. Czuwaj!

Dh. M. E. Kazimierowicz. Czy chorzy jesteście, czy zwodnicze poszumy wiosny Was porwały? Zamilkliście — a pragnąłbym z Waszej teki coś dostać. Przygotowujemy wielki numer, zamykający rok święcenia jubileuszu piętnastolecia. Czekamy. Czuwaj!

Dhna Bernard (Gienia S.) 10 Ż. W. D. H. Za list bardzo Wam dziękuję. Niesłusznie boi się Druhna o to, jakoby list był zbyt długi — raczej uważam go za zaczątek, bo o wielu wielu Waszych myślach, życiu drużyny, pracach nie napisała Druhna nic. Ale przyjdzie i na to czas, prawda? Dzieje Waszych „łobuzów" w obozie oddałem Stryjkowi, aby w kolejności i Waszej pracy słów kilka poświęcił. Nie narzekajcie na tych, którzy Was od pracy starają się powstrzymać — wierzcie, że każdy i rodzice i nauczyciele chcą Waszego dobra, a że ich myśli i Wasze nie są te same, to tylko dlatego, abyście mieli możność pokonywać trudności i kochając swoich — szli najlepszą, choćby ciężką drogą.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od 13½ do 15 codziennie (prócz poniedziałków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., ½ strony — 60 zł., ¼ strony — 30 zł., ⅛ strony — 15 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: *St. Łoś.* REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.